

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Walka o wolną szkołę.

Dzień 5. marca b. r. będzie pamiętnym w dziejach szkolnictwa austriackiego; wszystkie bowiem postępowe dzienniki ogłosiły w tym dniu odezwę, zapraszającą do czynnego poparcia nowo zawiązanego Towarzystwa, pod nazwą: „Wolna szkoła“, które pragnie zjednoczyć wszystkie postępowe żywioły do szerokiej planowej akcji przeciw zapędom reakcyjnej kliki.

Przeszło 200 najwybitniejszych mężczyzn i kobiet ze wszystkich sfer społecznych i wszystkich niemal krajów koronnych, pomiędzy nimi wielu profesorów wiedeńskiego, grackiego i praskiego uniwersytetu, wielu profesorów politechniki w Bernie i Wiedniu, kilkudziesięciu posłów i redaktorów; są także burmistrzowie miast większych, wyżsi sędziowie, literaci, artyści, lekarze, adwokaci, uczeni, fabrykanci, kupcy, profesorzy szkół średnich, wiele uczonych kobiet, a rzecz naturalna, wielu nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych.

Towarzystwo „Wolna szkoła“ zakładać będzie w całym państwie oddziały miejscowe, które wszędzie szerzyć będą świadomość potrzeby walki o wolne nauczanie i walkę tę organizować. Stowarzyszenie zamierza zakładać szkoły wzorowe, dostarczać posłom odpowiedniego materiału do akcji parlamentarnej, popierać prywatne usiłowania rodziców, chcących wychować swe dzieci na uczciwych i wolnych ludzi.

Nie ulega chyba wątpliwości, że organizacyja taka, koncentrując wszystkie wolnomysłne czynniki, stworzy potęgę, która zwalczając klerykalizacyę szkoły, może zdziałać wiele dobrego dla szkolnictwa austriackiego. Przykładem tego, co podobna organizacyja zdziałać może, jest katolicki związek szkolny; przeciwdziałanie szkodliwym skutkom jego akcji, stało się od lat wielu gwałtowną potrzebą. Nauczycielstwo postępowe w Austrii, prowadząc od szeregu lat ener-

giczną walkę o wolną szkołę, z najwyższem zadowoleniem wita powstanie nowej organizacyi, albowiem nie osłabi ona ich energii, lecz przeciwnie spotęguje i dostarczy niejednej cennej broni.

W odezwie, wzywającej do wstępowania do Towarzystwa „Wolnej szkoły“ czytamy: „Ustawodawstwo szkolne z roku 1868—1869, które zabezpieczyło prawa państwa względem szkoły przeciw wpływom kościelnej hierarchii, spotyka się od początku z zasadniczymi przeciwnościami klerykalnej partyi, której udało się wprowadzić do szkoły sprzeczne z oświatą zarządzenia, że dziś o jakimkolwiek podniesieniu szkolnictwa na seryo mówić nie można. Dość wspomnieć wnioski szkolne Liechtensteina i Ebenhocha, które swoją grozą niepokoją nasze społeczeństwo. Klerykalnej partyi udało się skrócić czas nauki, obniżyć zawodowe przygotowanie nauczycieli i całą naukę opanować w duchu wyznaniowym. Jest zresztą aż nadto widocznem, że szkole w całej Austrii grożą w przyszłości jeszcze większe niebezpieczeństwa i w tem leży przestroga dla każdego poszczególnego obywatela, żeby współdziałał dla utrzymania i rozwoju wolnej szkoły.

„Chcemy energicznie występować przeciw każdemu zamiarowi zrobienia ze szkoły, pomocniczej instytucyi kościoła, przeciw wszelkiemu usiłowaniu, zmierzającemu do przemycania pod pozorem religijnego wychowania do szkoły politycznej agitacyi, do obniżenia wartości szkoły, do pozbawienia samodzielności nauczycieli. Pragniemy, aby współczesna nauka wkroczyła także do szkoły ludowej, aby dzięki ulepszenym metodom nauczania, lata szkolne przyniosły wychowankom trwale i użyteczne nabytki.

„Cele, jakie sobie zakreśla nasze towarzystwo, są wielkie; walka będzie twardą, lecz my zwyciężyć musimy. Stanowcze zwycięstwo zapewni nam, pomimo wielu przeciwności i mimo potęgi przeciwnika, z warunków życia wynikająca konieczność dzielnej szkoły jako przypuszczenie do rozwoju wolnego, męznego, u-

**Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.**

świadomionego i do walki o swój byt i prawa narodowe uzdolnionego ludu“.

Jest to więc olbrzymie dzieło, dla którego dziś fundament założony został. Upłynie niezawodnie kilka dziesiątek lat zanim ono ukończone zostanie, jednakowoż błogosławieństwa dla szkoły dzień za dniem spływać zeń będą. Z radością witają nauczyciele całej Austrii wzmiankowaną fundację, jako zawiązek lepszej i piękniejszej przyszłości dla szkoły. I my również nie pozostajemy w tyle, lecz pełni najlepszej nadziei, imieniem postępowego nauczycielstwa w Galicyi życzymy Towarzystwu „Wolnej szkoły“ szczęścia i powodzenia.



Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

Nauczyciel ma do wypełnienia nietylko jedno zadanie, jak nauczanie w ściślejszym znaczeniu, gdyż obok tego zawód nauczycielski stawia do niego tyle wymogów, że musi on poświęcić całą swą osobistość, aby tymże zadość uczynić.

Nauczyciel musi rozporządzać całą swą zewnętrzną i wewnętrzną istotą. Działalność jego wymaga daleko więcej poświęcenia całego swego ja, niż tego wymagają inne zawody.

Aby to umożliwić, aby nauczyciel w tym swoim ciężkim zawodzie zawsze mógł działać dobrze, skutecznie i z zamiłowaniem, nie można go traktować tak samo, jak innych urzędników, należy jego indywidualności zostawić więcej swobody — i rozszerzyć granice jego osobistej wolności.

Jestto wedle psychologicznych zasad *koniecznie potrzebne*. Człowiek ma z natury wolną wolę, więc tam, gdzie ma działać z rozumem i sercem, należy mu zostawić tę wolną wolę. Wolna wola stanowi całą istotę człowieka. Człowiek nie jest ani Bogiem, który jest zawsze dobry, ani zwierzęciem, które zawsze dobrem być musi, lecz zostawiony jest własnemu uznaniu: być dobrym albo złym. Cała przyroda jest dobrą, ona nie może złądzić, lecz musi być taką, jaką jest. Jak na niewidzialnym pasku prowadzi przyroda wszystko i według ściśle oznaczonych, zawsze jednakowych norm i przepisów musi się każda rzecz rozwijać. Człowiekowi pozostawione są tylko rozum i wolna wola; on sam tylko może wybierać i rozstrzygać. Człowiek stoi już od początku przed alternatywą dobrego i złego, ponieważ jest wolny. Gdyby był tylko dobrym, byłby naturą, koniecznością, maszyną, zaś o wolnym duchu, o dążeniu i walce o najwyższe dobra nie mogłoby być mowy.

To dążenie wolnego ducha jest u poszczegól-

nych jednostek różne, i na tem opiera się pojęcie indywidualności i osobistości.

A gdzie byłaby ona potrzebniejszą niż w pedagogice, której zadaniem jest nauczać, jak człowiek z miłości Boga stworzony i możliwością wolności obdarzony, tę wolność rzeczywiście osiągnąć *może i powinien*. To jest wzniosły cel wychowania, i dlatego musi nauka i wychowanie młodzieży zdążać do tego celu.

Do tego nie zawsze się zastosowano. Wychowywano jużto dla nieba, jużto dla ziemi, podczas gdy prawdziwe wychowanie powinno jednoczyć oba kierunki w jedną harmonię. Bo jak wszystko ziemskie, czysto zmysłowe i naturalne ma tylko wtedy prawdziwe znaczenie, jeżeli patrzmy na to w oświeceniu idealnym, tak i nauka i wychowanie muszą prowadzić za pomocą zmysłowych spostrzeżeń u pole ducha i wolności. Tego nie można osiągnąć za pomocą *dokładnie oznaczonego materiału, zapomocą przez kogoś przepisanej metody i ściśle zewnętrzne przepisy*; tu może wydać dobre owoce tylko *wolny duch i wolna metoda naukowa*, odpowiadająca poszczególnej indywidualności.

I człowiek ma z natury pewien instykt, pewne wewnętrzne skłonności, które mu każą w pewnych okolicznościach wedle pewnych norm, działać tak a nie inaczej; a jeżeli mu zalecamy *inne postępowanie*, odpowiada on: **to jest wbrew mojej naturze**.

Łatwo to prawić, aby każdy zwalczał szczególne swe skłonności, i czynności swe do oznaczonych praw zastosował. W rzeczach powierzchownych może się to udać, lecz tam, gdzie rozchodzi się o to, co tkwi w samym wnętrzu i głębi duszy, gdzie ma wystąpić z całym swoim ja i całą osobistością, nie będzie się mógł zaprzeć swej natury.

Jeden jest więcej człowiekiem rozumu, inny znów więcej człowiekiem serca; jeden ma z natury usposobienie szorstkie, podczas gdy inny jest łagodny. Jeden jest próżnym, zarozumiałym, karyerowiczem, drugi zaś zamkniętym w sobie, skromnym i cichym pracownikiem. Ileż więc jest większych i mniejszych różnic natury ludzkiej, a wszystkie one tam, gdzie człowiek ma działać duchowo, a więc przy nauczaniu, domagają się swych praw, i nie dadzą się wodzić na pasku lub osądzać z pewnego oznaczonego punktu widzenia.

Stąd wynika, że nauczyciel może nieraz wejść ze samym sobą w konflikt. Jeżeli przepisy nie zgadzają się z jego własnym przekonaniem, to musi działać albo wedle swego przekonania *wbrew przepisom*, albo *zaprzecić się swego przekonania*. Ani pierwsze ani drugie nie prowadzi do celu. Jakżeż więc można wyjść z tej kolizji? Tylko w ten sposób, jeżeli się nie daje nauczycielowi nadto drobiazgowych przepi-

sów. Jest niedorzecznością, która świadczy o zupełnem zapoznaniu zawodu nauczycielskiego, jeżeli się chce zapomocą szczegółowych zarządzeń tok i treść nauki **planowo ściśle określić**, i to tak ściśle, że nauczyciel jest zmuszonym trzymać się tylko tej a nie innej metody, zaś każde samodzielne i indywidualne postępowanie bywa uważane *urzędownie jako wykroczenie przeciw przyjętym normom i jako takie karane*.

Nie ma przykrzejszego położenia dla nauczyciela, niż wtedy, kiedy chociażby działać z całym wolnym popędem swych zdolności a krępują go takie drobnostkowe przepisy, dotyczące treści, formy i metody.

Wynik pracy nauczycielskiej zależy mniej od ścisłego wykonania pewnej instrukcyi, niż od tego, czy nauczyciel wolnym duchem i własnym sądem rozstrzygać jest zdolny to, co wedle okoliczności jest potrzebne i pożyteczne.

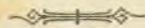
Jeżeli nauczyciel umie odpowiednio do swoich zdolności podczas nauki poruszać się swobodnie, to praca ta idzie rażno; wtedy jest *dużą i ciałem przy pracy*, i wtedy por ywa, dzieci instynktownie głębokie współczucie i samodzielna praca ich nauczyciela. — Takiej skutecznej nauki nie można jednak osiągnąć, jeżeli samodzielności nauczyciela stawia się wciąż granice.

Ponieważ jednak nauczyciel tak jak każdy inny człowiek nie jest idealną doskonałością, któryby był zdolny w każdym poszczególnym wypadku znaleźć to, co jest najlepsze i najwłaściwsze, muszą więc także i dla jego urzędu i pracy zawodowej istnieć pewne przepisy, mogące służyć szczególnie młodszym nauczycielom **jako wskazówki**. Muszę się stanowczo zastrzedz, jakobym był za zupełną swobodą i niezależnością. Te przepisy zasługują, jednak na pierwszeństwo, które tylko **ogólne zakreślają granice**. A chociażby niektórzy może nie znaleźli właściwej drogi, to i w przeciwnym razie nie na wieleby się przydały, i w każdym razie szkoda nie jest tak wielką jak wtedy, kiedy zamiast swobodnej, silnej mowy i ciepłego serdecznego oddania się, uczono ściśle wedle mechanicznego szablonu.

W tak zwanych starych, dobrych czasach, kiedy prawie każdy nauczyciel co do metody był autodydaktykiem, było wprawdzie wielu partaczy, byli jednak i wybitni nauczyciele, bo wolno im było bez ograniczenia rozwinąć swą samodzielność. Dziś sądzą, że przybranie w uniform metody nauczania doprowadzi do celu. Zwróćmy uwagę na sposób nauczania młodszych nauczycieli, a nie da się zaprzeczyć, że w całym ich postępowaniu leży *pewna tresura*. Nie można przyznać, że tą pewną powierzchowną politurą, którą daje seminaryum znalezione już kamień ma-

drości. Wykształcenie seminaryalne wskazuje tylko drogę, którą kroczyć ma późniejszy nauczyciel, jest ono tylko formularzem, który dopiero później pracą zawodową, własnem doświadczeniem, dalszem kształceniem się i szczególną indywidualnością wypełnić można. Tu powinien się wolny duch rozwinąć i tylko w ten sposób mogą powstać prawdziwe charaktery i oryginalne wielkości w zawodzie nauczycielskim.

(C. d. nast.)



Po co nasi jeździli do Wiednia?

(Głos z kraju).

Walny zjazd delegatów Towarzystwa pedagog, uchwalił jak wiadomo wysłać memoriał do rządu z prośbą o nieprzedłożenie do sankcyi monarszej ostatniej uchwały sejmowej, regulującej po raz nie-wiedzieć już który, stosunki prawne stanu nauczycielskiego w Galicyi. Memoriał taki wniosło już poprzednio Towarzystwo nauczycieli ludowych, to też wiadomość o uchwale Walnego zgromadzenia Tow. ped. sprawiła w szeregach nauczycielskich nie małe, a dodać należy, bardzo dobre wrażenie.

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana i najmniej spodziewana. Deputacya nauczycielska z łona Tow. pedagog. przybywszy do Wiednia — po naradzie z posłami „sprzyjającymi sprawie nauczycielstwa“ — odstąpiła od pierwotnego zamiaru przedłożenia rządowi odnośnego memoriału. Więc zamiast wniesienia memoriału protestującego, nastąpiły audyencye u prezesa Koła polskiego i ministra bar. Gautscha, dra Hartla, Cossła i dra Piętaka z przedstawieniami i prośbą o *sanację funduszu krajowego*, co jedynie umożliwiłoby spełnienie uzasadnionych żądań galicyjskiego nauczycielstwa ludowego.

Więc tylko tyle? Takie pytanie zadał sobie nie-jeden nauczyciel i przypomniał znany i powtarzany niegdys we Lwowie dwuwiersz o tych, co to pojechali do Wiednia „Gross und Wild“, a powrócili stamtąd „Klein und Mild“. W istocie istnieje pewna analogia pomiędzy dawniejszem a dzisiejszem zdarzeniem. Obietnic, przyrzeczeń i zapewnień mamy dosyć w kraju; jeździć po nie do Wiednia jest rzeczą co najmniej zbędną. Że rząd w dzisiejszych stosunkach powinien przyjść krajowi z pomocą finansową, to nie ulega kwestyi; że w najbliższej przyszłości zasilenie funduszków krajowych tą drogą przeprowadzonym być może, to rzecz nie mniej pewna i po zapewnieniu się co do tej sprawy „nauczycielom ludowym“ aż do Wiednia jeździć wcale nie potrzeba.

Deputacya Tow. pedagog. miała, naszym zdaniem, *zupełnie inne zadanie*, bo też rozchodziło się w tym wypadku o rzecz zgoła odmienną. Kraj taki jak Galicya, przy swych *dzisiejszych zasobach finansowych*

może jeszcze doraźnie wcale wydatnie polepszyć byt nauczycielski, a już zgola nie potrzebuje dla swej równowagi finansowej opodatkowywać nauczycielek zamężnych, ściągając im z ich plac żebraczych 10% za to, że z przyjęciem zawodu nauczycielskiego, nie chcą jeszcze zostawać pustelniczkami i wyrzekać się tego, do czego mają pełne prawo, już nie jako nauczycielki, ale wprost jako kobiety. Oprócz tego najnowsza uchwała sejmowa stworzyła inne momenta dla nauczycielstwa niekorzystne; wystarczy nadmienić tu postawienie kwestyi pomieszkania dla tymczasowych kierowników, albo wymiar wdowiej odprawy po zmarłym nauczycielu, który nie wysłużył jeszcze lat 10-ciu.

Te tylko, nie istniejące dotąd, a świeżo stworzone momenta, wzięte być mogą pod rozważę w chwili, gdy namysł się waży... protestować lub nie. Polepszenie bytu jest celem ogólnym, ku któremu zmierzają wszystkie nasze usiłowania; przeciwdziałanie doraźne w tym wypadku, nie zależne zupełnie od ogólnej akcji było wskazane, bo uchwała sejmowa stworzyła nowe momenta i postanowienia, niekorzystne dla nauczycieli w każdym razie, a więc nawet i wówczas, gdy polepszenie bytu stanie się już faktem dokonany. — Tymczasem protestu piśmiennego nie wniesiono. Deputacyi, rzecz prosta, zarzutu żadnego z tego powodu czynić nie należy, skoro jak się dowiadujemy („Szkoła“ Nr. 8.) *postąpiła ona w myśl wskazówek i poleceń Walnego zgromadzenia Delegatów Tow. ped.* Widocznie jednak Walny zjazd delegatów Tow. ped. uchwalając *w zasadzie protest*, z góry sprawę przesądził i oświadczyć musiał musiał za cenę pewnych przyrzeczeń i obietnic gotowość odstąpienia od protestu.

Nauczeni smutnem, wieloletniem doświadczeniem nauczyciele ludowi, na ogół biorąc, muszą dziś do wszelkich obietnic i przyrzeczeń odnosić się z pewną dozą sceptycyzmu. Mimo tego, a raczej właśnie z tego powodu należy przypatrzeć się najnowszym oświadczeniom i przyrzeczeniom, poczynionym deputacyi w Wiedniu. Są one poniekąd nowe, o ile wyszły od osobistości, reprezentujących rząd; dawne natomiast, jeśli wychodzą od posłów do Rady państwa z naszego kraju. I jeżeli na podstawie sprawozdania deputacyi („Szkoła“ Nr. 8.) porównamy oświadczenia ministrów z oświadczeniem posłów do Sejmu i prezesa „Koła polskiego“, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dostrzeżemy przy tem porównaniu ogromną różnicę. Zarówno prezydent ministrów bar. Gautsch, jak minister oświaty dr. Hartel i dr. Piętaś oświadczyli na wstępie, że smutne położenie nauczycielstwa galicyjskiego jest im dobrze znane i wyrazili przekonanie, że Sejm nasz po przeprowadzeniu sanacyi funduszów krajowych najpierw zaspokoi słuszne żądania nauczycielstwa. —

Natomiast hr. Dzieduszycki zaryzykował twierdzenie, że stan nasz dotychczasowy należy przypisać prawdopodobnie „niedostatecznemu“ oświeceniu potrzeb nauczycielskich w Sejmie; nie każdemu bowiem posłowi sejmowemu znane są postulaty nauczycielstwa ludowego, nie każdy zna dokładnie sprawę, za którą głosuje. — Ha, jeżeli tak, to widocznie odległość pomiędzy Galicyą a Wiedniem jest mniejszą, niż między krajem naszym i salą sejmową. A dalej... lecz po cóż snuć wnioski gorzkie a smutne; wszakże Czytelnik sam je sobie wyśpiewa, dodając naturalnie, że są one tylko prawdopodobne, jako z prawdopodobieństwa tylko wysnute. Paradne jednak na wszelki sposób jest powiedzenie, że nie każdy poseł zna dokładnie sprawę, za którą głosuje. To tłumaczy w istocie bardzo wiele rzeczy; tłumaczyłoby mogło stan naszego szkolnictwa ludowego, nędzne płace naszych nauczycieli, tłumaczyłoby mogło wszystko, tylko nie posłów! Ostatecznie posłuchanie u hr. Dzieduszyckiego skończyło się także obietnicą zadosyćczynienia słusznym żądaniom nauczycielstwa. Do obietnicy tej dodał wszakże zaraz hr. Dzieduszycki *zastrzeżenie*, że sam jeden obowiązujących przyrzeczeń w imieniu całego Sejmu czynić nie może — chociaż, zdaje się nam, że deputacya żadnego zobowiązania od niego nie wymagała.

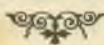
Z innych obietnic wyróżnić jeszcze należy zapewnienie dr. Ignacego Petelenza, posła krakowskiego, że gdy w Radzie państwa sprawa sanacyi funduszów krajowych będzie traktowaną, on przemówi w sprawie nauczycielskiej, wiążąc niejako obie kwestye. I tu nasuwa się myśl, czy nauczycielstwo galicyjskie nie będzie zmuszonym wprost kiedyś udać się do rządu z prośbą, by kwestyę sanacyi finansów krajowych odnośnie do Galicyi, tam już w Wiedniu związane nierozzerwalnie z kwestyą polepszenia naszego bytu materyalnego. Oświadczenie rządu w tej sprawie, byłoby dla nas najlepszem i najcenniejszem zapewnieniem.

Ale wróćmy do deputacyi! Otóż wyżej streszczony wynik posłuchań i otrzymane przyrzeczenia zwolnić miały ją — w myśl wskazówek Walnego zjazdu Delegatów — od wnoszenia protestu piśmiennego przeciw ostatnim projektom szkolnym galicyjskiego Sejmu.

Przypuszczam, że Walny zjazd, traktując sprawę całą, jak się zdaje, poważnie, nie powinien był takiej egzekutywy dawać deputacyi, a ta znów ze swej strony lepiejby zrobiła, zlecenia takiego wcale nie przyjmując. Dlaczego — wykazałem to powyżej. Pominąwszy już samą okoliczność, że Walny zjazd *nie mógł żadną miarą przewidzieć*, jakie przyrzeczenia otrzyma w Wiedniu deputacya, zaznaczyć muszę, że przyrzeczenia te ani na włos nie łagodzą postanowień najnowszej uchwały sejmowej, jak nie łagodzi

ich nawet ewentualne polepszenie płac. Niezależnie przeto od wszelkich starań o polepszenie bytu, należało zaprotestować przeciw uchwale sejmowej. Przyrzeczenia są tylko przyrzeczeniami; mogą się ziścić prędzej lub później — słyszeliśmy ich tyle od dawna, że dziś już najwyższa pora żądać nie nowych obietnic — lecz wypełnienia poprzednich. A tymczasem, nim zapowiedziane polepszenie bytu stanie się faktem, nowa uchwała sejmowa może stać się ustawą i zacznie obowiązywać.

Deputacya sama przewidywała snać to dobrze, że otrzymane przez nią przyrzeczenia nie przez wszystkich z jednakiem zadowoleniem przyjęte zostaną, skoro sprawozdawca jej przygotowanym był naprzód na to, że pod adresem Tow. ped. i deputacyi samej padną zarzuty miękkości i chwiejności. Zarzutów w tej formie ciskać nie będziemy, poprzestając na zakwestyonowaniu dalszego twierdzenia sprawozdawcy, że cel deputacyi został osiągnięty: protest, rzeczowo sądząc wniesiony, a zapas amunicyi pozostał w rezerwie na przyszłość. Sprawa przedstawia się odmiennie! — Za cenę przyrzeczeń, które kiedyś mają się ziścić, pominięto sprawę na dziś aktualną i bliższą, wniesienia protestu zaniechano, a zapas amunicyi bezpotrzebnie na przyszłość zarezerwowano, jeśli wynik posłuchań i otrzymane przyrzeczenia w zupełności deputacyę zadowolniły. Kto jest zupełnie pewnym pomyślnego rezultatu swych starań, *ten nie potrzebuje przygotowywać sobie takiego zapasu*, a zresztą... podobno nagromadzone i zbyt długo przechowywane zapasy, nawet amunicyi, tracą na wartości!



Hej ramię do ramienia!

(Odezwa do nauczycielstwa lud. w Galicyi).

Prysły nadzieje nasze, jak bańki mydlane. A czy to pierwszy raz nadzieje nas zawiodły? Wszak od szeregu lat wyciągamy błagalne ręce i wołamy: „*chłoba*”; od lat szeregu obija się o uszy władz naszych głos *nędzy, żalu i rozpacz*; od szeregu lat czekamy oierpliwie, żyjemy nadzieją, a tymczasem, mimo że nędza nauczycielstwa ludowego w Galicyi weszła już w przysłowie, *zbywają nas obietnicami, których nigdy nie dotrzymują*.

Wszystko kroczy naprzód, na każdym polu postęp widoczny, w nauczycielstwie zastój, co gorsza: cofanie się w stez. Wprawdzie z tryumfem sami chęlnie głoszą, że i na polu szkolnictwa ludowego jest postęp widoczny i to znaczny, lecz niestety te wszystkie daty przytaczane na poparcie tego twierdzenia, a omijające dyskretnie odwrotną stronę medalu, mogą omamić tylko tych, którzy nie umieją i

nie chcą wglądać w rzecz głębiej, nie zastanawiają się nad przytaczanymi datami, nie rozbiegają ich krytycznie, ale olśnieni potokiem błyskotliwych słówek, przyjmują za dobrą monetę blichtr i błędne ogniki. Każdy jednak nieuprzedzony, każdy, kto całym sercem życzy dobra krajowi naszemu, kto nie zasklepiony w ślepej nienawiści do tego biednego nauczycielstwa ludowego (bo trafiają się niestety i tacy), widzi, że w porównaniu z postępem na innych polach, postęp na polu szkolnictwa posuwa się żółwim krokiem, a w niejednym kierunku wstecz się cofa.

Ot weźmy n. p. wykształcenie nauczycieli. Przed laty 30. już zaopiniowano, że nauczycielem nie może być osoba nieukwalifikowana; przez lat kilka ściągnano przemocą biednych diaków, organistów, starszym ludziom kazano się uczyć, narażano na koszta, no i wreszcie miał kraj nauczycieli ukwalifikowanych. Nie wchodzę w to, jaka to była kwalifikacya, ale prąd ogólny, zapal dla sprawy wskazywały, że pojmovano doniosłość zawodu nauczycielskiego, by ten nie dostawał się w niepowołane ręce. Dziś po latach 30. niema wprawdzie diako-uczytelów, organisci nie uczą w szkółce wiejskiej, ale też nie brak szkół obsadzonych osobami bez żadnej kwalifikacyi — dziś odzywają się głosy, by zniżyć poziom wykształcenia nauczycieli. Więc, gdy w każdym zawodzie żądają, czem raz wyższego wykształcenia, pragną mieć ludzi inteligentnych, ci właśnie, którzy mają przysparzać społeczeństwu tych inteligentnych jednostek, mogą i powinni zaledwie czytać i pisać umieć.

Wskazują na pałace szkolne, a nie widzą, że nierzadkie są wypadki, gdzie władza polityczna ze względu na bezpieczeństwo budynków szkolny zamykać musi. A ileż to jest takich niezamkniętych mordowni dla dzieci i nauczyciela? Płace nauczycielskie wzrosły w tym okresie czasu kolosalnie, trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że i stosunki wogóle zmieniły się w tym kierunku, że podwyższenie było wprost nieuniknione, a ta kolosalna różnica płac z przed laty 30. a dzisiejszych polega u nas na zmianie waluty.

Postęp, postęp, a Galicya pod względem oświaty zajmuje prawie najpośledniejsze miejsce między krajami monarchii. Któż jest powołany do usunięcia złego, ale nie do tych błyskotliwych, efektownych frazesów, reform pozostających na papierze, *ale do podjęcia pracy szczerzej, gorliwej*? Naturalnie społeczeństwo, bo przedewszystkiem społeczeństwo odnie sie korzyść z oświaty zdrowej i prawdziwej. Usiłowań jednak w tym kierunku niestety u nas nie widać. Miasta i miasteczka większe uzyskały to przynajmniej, że władza, szkoły tak zwane wyższego typu, otoczyła troskliwą opieką, ale kosztem szkół niższego typu, kosztem szkół wiejskich.

Ziemiaństwo nasze nie chce widzieć tego, że

dobra szkoła, zdrowa oświata im także pośrednią korzyść przynieść może, gdy przeciwnie kopciuszek traktowany z obojętnością, a nawet nienawiścią, gdy ziarna wychowania, moralności, nauki siał będą ludzie niedorośli do swego zadania, szkoła może przynieść w takich warunkach nieobliczalne szkody dla całego społeczeństwa. Lud, który bezpośrednio z oświaty korzysta, niestety nie może jeszcze pojąć tego, że sama umiejętność czytania i pisanja u wychowawcy jest niewystarczającą. Wobec tej obojętności na oświatę ludu w ogóle, a na szkołę ludową w szczególności, nie dziwnego, że reprezentanci tejże oświaty, nauczyciele ludowi, nie spotykają się z tem uznaniem, na jakie ich stan, ich zawód zasługuje.

Znajdują się jednak tacy ludzie, którzy zajmują się sprawami szkolnictwa ludowego, widzą złe i niejednokrotnie zabierają głos krytyki. Często, gęsto, czy to w czasopiśmie, czy to w prywatnych rozmowach utyskują na to, że szkoła ludowa nie spełnia zadania tak, jakby spełniać mogła i powinna. Odzywają się głosy, że uczeń po ukończeniu szkoły ludowej nawet porządnie czytać, pisać i rachować nie umie; że szkoła ludowa nie wszczepiła zamiłowania do pracy; nie wytężyła swych sił w tym kierunku, by późniejszy rolnik, sadownik, pszczelarz, rzemieślnik itd. już w szkole ludowej nabył potrzebnych do swego późniejszego zawodu wiadomości. Jak z rogu obfitości sypią się żądania, pomysły reform, ulepszeń, odezwy do nauczycielstwa, by z całym poświęceniem stanęło do pracy, a każda frakcja żąda poparcia szkoły do ziszczenia swych ideałów. Przemysł, handel, gospodarstwo rolne, sadownictwo, pszczelnictwo, roboty ręczne etc., wszystko ma swych zwolenników, każdy upodobał sobie pewien dział i w nim widzi jedynie lepszą przyszłość, a każdy żąda, by w myśl jego upodobań szkoła ludowa do możliwej doskonałości doprowadziła. Że zaś szkoła ludowa, mimo najszczerzych chęci, nie może tym różnorodnym żądaniom zadość uczynić, sypią się gromy potępienia na nauczycielstwo. To oszołomione nawoływaniem, pięknymi hasłami, zarzutami, zrywa się, dobywa ostatnich sił i w końcu widzi, że daremna praca, daremny trud, bo szkoła ludowa, choćby i najlepiej zorganizowana, nie może być jedynym i radykalnym lekarstwem na różnorakie niedomagania społeczeństwa. Już i czynniki decydujące dały wyraz temu zapatrywaniu, bo zakreślając cel szkoły ludowej w planach naukowych, wyraźnie zaznaczyły, że szkoły ludowe nie mogą być szkołami fachowemi w tym, czy owym kierunku, a jedynie mają *przedewszystkiem cel wychowawczy*, dalej mają dać *ogólne elementarne wykształcenie* i przysposobić działwę do późniejszego zawodu. Cel to wystarczający i gdyby taki osiągnęła szkoła ludowa, spełniłaby w zupełności swoje zadanie, a niestety

przyznać potrzeba, że nie wszystkie szkoły cel ten w zupełności osiągają. Przyznać też musimy, że i zarzuty czynione szkole ludowej są dość często uzasadnione. Cóż z tego, kiedy społeczeństwo widzi źródło złego *nie w wadliwym ustroju, nie w fizycznej niemożności wykonania w praktyce pięknie zakreślonych i zaokrąglonych planów, ale całą winę składa wyłącznie na nauczycielstwo.*

Nie widzi tego, że n. p. szkoła jednoklasowa ma doprowadzić z małemi redukcjami do tego samego rezultatu, do jakiego doprowadza szkoła 4-klasowa, a rada na to tylko ta jedyna, że nauka ma być intensywniejszą. Nie widzi tego szalonego przepełnienia szkół, że rzadkie są wyjątki, by na jedną siłę nauczycielską przypadalo mniej jak 100 dzieci, a że uczenie jednocześnie takiej ilości dzieci byłoby daremnym marnowaniem czasu i podkopującym w wielkim stopniu zdrowia tak dzieci jak i nauczyciela, znaleziono bardzo wygodny sposób i zaprowadzono naukę *półdzienną*. Wygodny to sposób, bo wymaga mniejszej ilości sił nauczycielskich, pozornie dogodniejszy i ludności, bo dziatwa może być użytą do robót w gospodarstwie, ale też sposób ten skraca czas nauki u jednych stopni o mniej — u innych więcej jak o połowę! (C. d. nast.)

Ł A C Z M Y S I Ę !

Za przykładem innych powiatów również i nauczycielstwo okr. wielickiego dzielnie zabiera się do pracy. Obecnie zawiązało się Towarzystwo „*Samopomocy nauczycielstwa*“ (Czy nie byłby odpowiedniejszy tytuł „*Własna pomoc*“? P. Red.) z siedzibą w Dobczycach — do którego prawie całe naucz. przystąpiło. Jestto chwalebny czyn w tej chwili, kiedy „*nasza opiekuńcza większość sejmowa drwi sobie z naszej nędzy*“.

Młodzi pracownicy tembardziej zabrali się do dzieła, nie upadając na duchu, że chcą ulżyć i otrzeć lży bólu i rozczarowania wszystkim i sobie, więc ofiarowali wszystkie siły i środki do osiągnięcia tego celu. Sprawa tem łatwiejsza, że koleżanki solidarnie przystąpiły do towarzystwa.

Aby poznać się bliżej, zjednoczyć, zespolić w ducha „*jednako myślącego*“, postanowiono na posiedzeniu Tow. pedag. zbierać się częściej, by dać rzeczywisty obraz swej żywotności.

Dnia 4. z. m. urządzono w Dobczycach wieczorek muzykalno-wokalny wyłącznie dla nauczycielstwa. Solidarnie zgromadziło się nauczycielstwo z całego powiatu, czem dało dowód, że myśl kilku *jest myślą wszystkich*. Po skończonym wieczorku urządził komitet niespodziankę — zabawę tańczącą.

Dzielnie wywiązał się komitet ze swego zadania, któremu należy się uznanie. Najpiękniejszy przykład

bratniej miłości i wspólności dali pp. Dworzakowie, Lichoniowie, Kozowie, Skwirutówna, Boy, ci szczerzy inicjatorowie zespolenia się i myślenia nad naszym jutrem i zgodą. Niech Bóg szczęści tak szlachetnym uczuciom i myślom!

O.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ks. Antoni Maryńczuk, katecheta szkoły wydział. w Stanisławowie, zmarł z. m. przeżywszy lat 33.

Klementyna Dolais, nauczycielka szkoły 1-klas. w Zagórzcu (pow. Lwów), umarła 16. z. m. w 56 roku życia.

Marya Starzewska, nauczycielka szkoły 1 klas. w Dobrzynowie (pow. Rohatyn), zmarła z. m. we Lwowie przeżywszy lat 36.

Bogumił Gurgul, kierownik szkoły 2-klas. w Kossocicach (pow. Podgórze), zmarł 13. z. m. na tyfus brzuszny w klinice w Krakowie, przeżywszy lat 33 — z tych 11 w służbie naucz.

Jan Charzewski, naucz. szkoły im św. Antoniego we Lwowie, zmarł nagle 22. z. m. skutkiem zakażenia krwi przy zatruciu zębą. Zmarły liczył lat 36.

Henryka Aroni, emerytowana nauczycielka, córka byłego dyrektora szkoły głównej w Nowym Sączu, zmarła w miejscu rodzinnem 16. z. m., przeżywszy lat 64. — W zawodzie naucz. wysłużyła lat 30, a nie mając protekcji, przetrucaną była kilkakrotnie z urzędu, aby zrobić miejsce protegowanej osobie. Przed kilku laty podczas pożaru w Baranowie straciła całe skromne swoje mienie. Była to zacna i poczciwa dusza, więc całe Jej życie było poświęceniem dla innych.

Jan Włosek, kierownik szkoły w Janowie (powiat Trembowla), zmarł 20. z. m. na suchoty, przeżywszy lat 35. Zmarły był jednym z tych ludzi, dla którego cześć i pamięć u znajomych nigdy nie zagasną. Serce miał złote, duszę szlachetną, najlepszy przyjaciel i nader uczynny kolega, dla ludu szczerzy doradca.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Ważne oświadczenie. Zapytany w komisji budżetowej minister skarbu Cosel, *jak zapatruje się* na skrócenie czasu służby urzędników państwowych z 40 na 35, oświadczył, że najzupełniej oświadcza się za skróceniem czasu służby dla urzędników, szczególnie dla tych, którzy pracują z wielkim napięciem. A nasi posłowie powiadają inaczej, twierdzą bowiem, że nauczyciel ludowy może śmiało „ciągnąć“ przez lat 40, bo przy 35 latach zbytecznie obciążonyby fundusz emerytalny.

Jubileusz 25-letniej pracy pedagogicznej obchodził w dniu 19. z. m. profesor żeńskiego seminarium we Lwowie p. Józef Żuliński. Tegoż samego dnia obchodził jubileusz ćwierćwiekowej pracy nauczycielskiej p. Józef Konarski, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu.

Nowinki z Żydaczowa. Zawiązane tutaj w r. 1902 Towarzystwo wzajemnej pomocy naucz. nietylko że nie rozwija się — ale co gorsza, już dwa lata wydział nie zwołuje zgromadzenia i nie zdaje sprawy ze swojej

działalności. Pragniemy bardzo usłyszeć, co się stało z naszą krwawicą?... Na razie tyle. Jeżeli zaś powyższe przypomnienie okaże się bezskuteczne, wyjaśnimy publicznie, kto umywa ręce, mówiąc, że nie ma czasu do tej roboty.

Kto winien? Przysłowie ludowe mówi: Nie urodzi sowa sokoła... Podobnie ma się sprawa z wychowaniem kandydatów semin. nauczycielskich. Jeżeli tam profesorzy traktują kandydatów różnemi wstrętnemi przewiskami i biją kijem w internatach — to nic dziwnego, że później wielu z nich używa w szkole słownika ulicznego. I tak np. czytamy w „Tygodniku Jarosławskim“, że dyrektor szkoły na przedmieściu leżającym p. K. woła do dzieci: *Zedrę z ciebie skórę i zrobisz z niej buty*, a wyrazy te należą podobno do najdelikatniejszych. O innych wybrykach takich pedagogów piszą prawie co dnia różne gazety. Czy takie smutne wieści mogą przyczynić się do podniesienia godności naszego stanu? Koledzy w interesie swojego honoru powinni piętnować i karać surowo wszelkie wybryki, bo dziś za nadużycia jednostki cierpieć musi cały stan niewinnie.

Nowy rozłam pośród nauczycielstwa. Donoszą nam z kraju, że w miastach większych wprowadzili niektórzy nauczyciele ciekawą modę przy urządzaniu swoich imienin. I tak. Nauczycieli zapraszają na 12. godzinę w południe, zaś inspektora, księdza katechetę, dyrektorów i kierowników *na wieczór!!* Czy to nie bolesne? I jakże tu mówić o ścisłej solidarności zawodowej? Nauczycielstwo widzi i czuje coraz lepiej usuwanie się „władzy“... od plebsu!

Sprostowanie. W poprzednim num. podaliśmy notatkę, że delegatem do R. Sz. O. w Husiatynie wybrano p. Chl. kierownika szkoły, tymczasem w tym wypadku rozchodziło się o wybór delegata z Rady powiatowej do Rady Sz. o. którym wybrany został p. Chl. radca sądu kraj. i naczelnik z Husiatyna.

Zawieszenie nauki religii. Czerniowiecka „Gazeta polska“ donosi, że Rada Szk. krajowa na Bukowinie zniosła naukę religii rz.-kat. w szkołach ludowych i postanowiła, że uczniowie przedłożyć mają z końcem każdego półrocza świadectwo, wystawione przez proboszcza, a zawierające notę z tego przedmiotu na podstawie odbytego egzaminu. Zła cenzura z nauki religii nie ma wpływu na ogólny stopień. Ks. arcybiskup Biłczewski zapowiedział w tej sprawie energiczną akcyę.

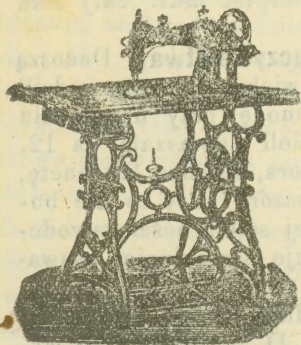
Kurs sadowniczy w Wieliczce. Z inicjatywy insp. szkolnego Pallana i dra Golińskiego odbył się w Wieliczce I. kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycieli z miejsca i okolicy. Dr. Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa zaznajomił słuchaczy w 16 wykładach z najnowszemi zdobyczami i postępami nauki ogrodnictwa, teoretycznie i praktycznie. Z wykładów korzystało 20 nauczycieli, 30 nauczycielek i inspektor szkolny.

Tragikomiczny objaw. Ustępującego inspektora ze Skąlatu p. Niedźwieckiego pożegnał obszerniejszą korespondencyą w „Słowie Polskim“ — rzecz niezwykła — bo *delegat Rady powiatowej* p. Bronisław Rozwadowski, powiadając między innemi „że jeśli byli *markontenci* pośród nauczycielstwa, to jedynie na tle politycznem (!) i zawiści narodowościowych (!). Dziwna rzecz, iż nie znalazł się *ani jeden z pośród zadowolonych* — coby napisał pożegnanie dla p. N. — i dopiero uczynił to musiał jeden z jego serdecznych przyjaciół.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1'60 K.
Gdy nas przynęta zawodów wiele! Zbiorek pieśni
 nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Historia Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
 Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na
 klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 68 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) ukła-
 du A. Hławiecki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-
 nictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi, czyli prawda dobrego zachowania się. Cena
 egz. 65 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach
wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.



**Największy skład
 MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
 SINGERA**

członkowych, pierścieniowych i Vi-
 brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
 ianych systemów z pierwszorzędných
 światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
 Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
 różne od 40 do 120 złr. — gotówką
 10% taniej. Najnowsze ilustrowane
 cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
 następcą R. Pawłowski
 w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Niezbędny podręcznik

dla miłośników pięknych ogrodów stanowi poradnik p. t.

Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i deko-
 racyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem, dworem, ple-
 banią i szkołą, z licznymi ilustracjami, opracował i wydał
 Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie.

Cena egz. z przesyłką 4 kor.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
 mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłó-
 wej konstrukcji amerykańskiego
 systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Illustrowany cennik darmo i opł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

SKŁAD KAWY I HERBATY

PRAGA, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbaty czarne aromat. silnie naciągające.	Kongo 1 kg.	koron 5.—
	Souchong 1 kg.	„ 6.—
	Moning 1 kg.	„ 9.—
	Mandarin 1 kg.	„ 12.—
KAWY znakomite w smaku	Kampinas 5 kg.	koron 12.50
	Laquaira 5 kg.	14.50
	Quatemala 5 kg.	16.50
	Ceylon I. 5 kg.	18.—
	Ceylon perl. 5 kg.	18.—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franco,
 do każdej stacyi pocztowej.



Duma każdej gospo-
 dyni jest dobra kawa.

Kathreiner

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym
 domu przy przepra-
 wianiu kawy zabraknąć.

o o o
 Zadać tylko oryginalne paczki
 z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie
 kupować czego na wagę sprzedają.

Posada do zamiany.

Będąc stałą nauczycielką szkoły VI-klasowej
 żeńskiej w Horodence, pragnę ze względów
 rodzinnych zamienić się na równorzędną po-
 sadę w jednym z miast powiatowych, poło-
 żonem w zachodniej Galicyi lub przynajmniej
 bliżej tamtych stron. Reflektującej na tę za-
 mianę zwrócę najchętniej wszelkie koszta
 podróży.

Elena Grodzicka.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce